

Co tydzień nowy przypadek kiły

W ciągu ostatnich kilku tygodni liczba zachorowań na kiłę wzrosła dwukrotnie - alarmują lekarze z gdańskiej Wojewódzkiej Przychodni Skórno-Wenerologicznej.

To jedna oprócz wirusa HIV z najgroźniejszych chorób przenoszonych drogą płciową. Od lat - wydawało się - opanowana dzięki wieloletniej profilaktyce i badaniom przesiewowym.

- Niestety, w Polsce od lat obowiązkowe badania w kierunku kiły wykonuje się tylko kobietom w ciąży - mówi Ewa Zarazińska, kierownik Wojewódzkiej Przychodni Skórno-Wenerologicznej w Gdańsku. - Pozostała część społeczeństwa nie musi się badać. A mało kto pomyśli, żeby takie badania wykonać. Wszystkim wydaje się, że tej choroby już nie ma.

Tymczasem do gdańskiej przychodni każdego tygodnia trafiają osoby chore na kiłę. W tym roku jest już ponad 40 przypadków, dwa razy więcej niż w ubiegłym. - Ci chorzy pochodzą z różnych grup społecznych - dodaje doktor Zarazińska. - Nie są to osoby z tzw. marginesu. Widać, że ludzie nie wiedzą, co to jest kiła, nie znają objawów, a te, które są, lekceważą.

Nie leczona kiła może doprowadzić do tętniaka aorty, zaburzeń psychicznych i neurologicznych; dziecko z kiłą wrodzoną jest zwykle ciężko upośledzone. Mimo że badania dla kobiet w ciąży są obowiązkowe, w Polsce ciągle rodzą się takie dzieci. A kiłę można skutecznie wyleczyć antybiotykami.

- Pracownicy sanepidu od lat nie mają w szkole pogadank o chorobach wenerycznych - mówi Maria Bank z Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gdańsku. - My mówimy uczniom o profilaktyce nowotworów, o AIDS, o próchnicy czy alergii. Takie mamy wytyczne z centrali sanepidu, dlatego rzeczywiście choroba taka jak kiła musi się wydawać już historią.